

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Min. Wyszyński o wynikach sesji paryskiej Rady Ministrów

MOSKWA (PAP). Na prośby korespondentów dzienników „Prawda” i „Izwestia” minister spraw zagranicznych Wyszyński złożył im oświadczenie na temat wyników paryskiej sesji rady ministrów spraw zagranicznych. Z oświadczenia tego cytujemy szereg fragmentów:

Paryska sesja Rady Ministrów zebrała się po długiej przerwie, trwającej prawie półtora roku. Poświęcona była dwóm zagadnieniom — sprawie niemieckiej i traktatu pokojowego z Austrią.

Rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, jak to z całą wyrazistością okazało się w toku sesji, nie porzuciły nadziei, by sesję tę poprowadzić drogą swego tzw. „mocnego kursu” i usiłowały osiągnąć sukcesy na tej drodze.

Taki był właśnie sens memorandum, złożonego przez Achesona, Bevina i Schumana, w odpowiedzi na propozycje delegacji radzieckiej w Paryżu na temat jednoci Niemiec.

Ten właśnie cel — a mianowicie uzyskania aprobaty Rady Ministrów dla swych separatystycznych posunięć wobec Niemiec i zalegalizowania swej rozbijackiej działalności oraz narzucenia swego antydemokratycznego planu rozwiązania problemu niemieckiego — przyświecał trzem rządom zachodnim, gdy składały memorandum w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego — „O jednoci Niemiec”.

Trzy rządy zachodnie nie wymyśliły w tym wypadku nic lepszego jak propozycje, by wschodnia strona Niemiec po prostu przyłączyła się do tzw. konstytucji z Bonn, przyjąłaby statut okupacyjny i podporządkowała się dyktatowi trzech rządów zachodnich, zapewniających sobie pełną swobodę w decydowaniu o wszelkich sprawach, dotyczących Niemiec.

W rzeczywistości porozumienie osiągnięte na paryskiej sesji w sprawie Niemiec poważnie odbiega od pierwotnych anglo - francusko - amerykańskich propozycji i planów. Gdy czyta się uważnie komunikat, nie trudno znaleźć w tym komunikacie, przyjętym przez czterech ministrów, podstawowe idee propozycji, które wniosła do Rady Ministrów delegacja radziecka już w pierwszych dniach pracy Rady.

Stanowisko delegacji radzieckiej sprowadzało się do tego, by przyspieszyć uregulowanie problemu niemieckiego w celu przywrócenia jednoci Niemiec jako państwa miłującego pokój i demokratycznego, jak również przygotowanie i zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami w myśl zasad poczdamskich, co stałoby się jednym z najważniejszych warunków zapewnienia współpracy międzynarodowej i bezpieczeństwa narodów.

Cokolwiek by twierdziły trzy rządy zachodnie, aby temu zaprzeczyć, faktem jest, że uzgodniony między czterema ministrami komunikat zredagowany został w duchu propozycji radzieckich: czyż nie potwierdza tego drugi punkt komunikatu, stwierdzający, że „władze okupacyjne, zgodnie z intencją ministrów kontynuowania wysiłków w celu przywrócenia ekonomicznej i

politycznej jednoci Niemiec, będą konsultowały się nawzajem w Berlinie na podstawie czterostronnej? Czyż nie mówią o tym również inne punkty komunikatu, przewidujące takie kroki, jak czterostronne konsultacje w sprawie zarządu Berlinem. Udział w tych konsultacjach rzeczoznawców niemieckich, nawiazanie ściślejszych kontaktów ekonomicznych między niemieckimi organami kierowniczymi strefy wschodniej i stref zachodnich, rozszerzenie handlu między strefą wschodnią a strefami zachodnimi oraz między Berlinem a strefami itd.?

Punkty te stanowią oczywiście jeśdnie trzech ministrów z ich dawne stanowiska, które polegało na tym, aby rozstrzygać zagadnienia niemieckie bez udziału Związku Radzieckiego, jak ustaliły to pomiędzy sobą rządy USA, Anglii i Francji w Londynie w 1948 r. i potwierdziły na wiosnę 1949 r. w Waszyngtonie.

Co się tyczy sprawy traktatu austriackiego, to na sesji paryskiej udało się osiągnąć w tej sprawie porozumienie dlatego, że rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji musiały zmienić swe stanowisko pod tym względem i wycofać swe zarzuty przeciwko szusznym żądaniom Związku Radzieckiego co do b. mienia niemieckiego we wschodniej Austrii.

Mówiąc o wynikach paryskiej sesji należy podkreślić, że wynikiem najważniejszym jest niewątpliwie niepowodzenie kursu polityki, zmierzającego do rozbicia Niemiec i zaostrożenia stosunków międzynarodowych, a niewątpliwym sukcesem kursu polityki, skierowanego ku odbudowie jednoci Niemiec, poprawie stosunków międzynarodowych i współpracy międzynarodowej.

Co się tyczy kwestii przygotowania warunków do zwolnienia paryskiej sesji Rady Ministrów, to pod tym względem — jak wiadomo — miały miejsce pewne wzajemne ustępstwa, tak ze strony trzech rzą-

dów zachodnich jak i ze strony rządu radzieckiego. Rząd radziecki oświadczył, że gotów jest znieść ograniczenia transportowe i inne, jeżeli trzy rządy zachodnie ze swej strony zgodzą się na zniesienie swoich ograniczeń transportowych i innych, wyrzekną się bojkotu współpracy czterech rządów i zgodzą się na przywrócenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Trzy rządy poszły na te ustępstwa.

Myślę, że i w przyszłości trzeba będzie pójść na niektóre wzajemne ustępstwa, dające się pogodzić z założeniami układu poczdamskiego.

Imperium brytyjskie rozpada się pod wpływem burzy z USA

LONDYN (PAP). Komentując opublikowane 28 czerwca br. sprawozdanie brytyjskiego ministerstwa kolonii — „Daily Worker” stwierdza, że kolonie brytyjskie stopniowo wciągane są do systemu bloku zachodniego.

W wyżej wspomnianym sprawozdaniu wskazuje się, iż zadaniem kolonii jest zdobywanie żywności i surowców koniecznych państwom zachodnim. W procesie tym — pisze „Daily Worker” — kolonie występują w roli zdobywców dolarów dla Anglii i innych krajów. Co się tyczy politycznego aspektu życia w koloniach, to autorzy sprawozdania usiłują np. określić wojnę kolonialną na Malajach jako „wzbudzenie, panujące wśród ludności”. Sprawozdanie ukrywa również wzrastającą opozycję wobec reżimu kolonialnego na Cyprze i w Afryce.

Na zakończenie „Daily Worker” pisze: „Podczas gdy brytyjskie ministerstwo kolonii publikuje sprawozdania i maluje sytuację w różnorodnych barwach, brytyjskie imper-

Do współzawodnictwa w kolportażu prasy robotniczo - chłopskiej wzywają kolegów z Radomia listonosze pow. lubelskiego

W sali „Pocztowców” odbył się zjazd listonoszów obwodu lubelskiego, poświęcony upowszechnieniu współzawodnictwa w kolportażu prasy robotniczo - chłopskiej wydawanej przez RSW „Prasa”. Po wysłuchaniu referatu sprawozdawczego z II Kongresu Zw. Zaw. Pow. Wawrzonkiewicza i przemówienia tow. mgr. Więcka o znaczeniu współzawodnictwa w pracy doręczycieli w walce o dźwignięcie wal z zacofaniem, listonosze powiatu podpisali zobowiązania do wykonania, a wielu i przekroczenia planu kolportażu na III kwartał br.

Dyskusja obrazowała nie tylko osiągnięcia, ale i trudności na jakie napotykają w swej pracy listonosze oraz wskazała na konkretnych przykładach, jak te trudności należy i można zwalczać. Na zakończenie zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucję, wzywającą do współzawodnictwa

w kolportażu prasy robotniczo - chłopskiej obwód pocztowy Radom.

Podobne zjazdy obwodowe odbyły się w tym samym dniu na terenie całego województwa.

W ten sposób przede wszystkim listonosze, a wraz z nimi wszyscy pracownicy lubelskiej Dyrekcji Poczty wezmą czynny udział w indywidualnym i zespołowym współzawodnictwie w werbowaniu nowych czytelników dla prasy robotniczo - chłopskiej. Będzie to na ich odcinku pracy wielki wkład w budowę socjalizmu. (v)

18 brygada »SP« najlepsza w całej Polsce

WARSZAWA (PAP) — Pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie pracy brygad pierwszego turnusu „SP” zajęła 18 brygada „Służby Polsce” na wybrzeżu. Zwycięska brygada otrzymała tytuł: „Brygady produkującej”.

Sztandar przechodni komendy głównej wręczył płk. Szudownik, ponadto junacy otrzymali wiele cennych nagród m. in. rowery, biblioteki i t.d.

II Kongres Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego

HELSINKI (PAP) W Helsinkach toczą się obrady 2 Kongresu Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego.

Referat poświęcony obecnej sytuacji w Finlandii wygłosił przewodniczący tego związku Kulo, który stwierdził, że pierwsze niepokojące objawy w życiu gospodarczym kraju datują się od drugiej połowy ub. roku. W kołach burżuazji — powie Kulo — coraz częściej rozlegały się wówczas głosy, domagające się obniżenia poziomu życiowego mas pracujących, który poprawił się znacznie w okresie sprawowania władzy przez rząd Pekkali. Burżuazja zdawała sobie doskonale sprawę, że jej planów skierowanych przeciwko klasie robotniczej nie zrealizuje rząd demokratyczny. Rząd dem, który wykonał zamysł burżuazji okazał się rząd Fagerholma. Pierwsze kroki tego prawnicowego rządu socjal - demokratycznego znały się wszystkim. Na jego rozkaz policja fińska zmasakrowała strajkujących robotników fabryki „Arabia”.

W dalszym ciągu swego przemówienia Kulo podkreślił, że warunki, w których zebrał się obecny Kongres różnią się zasadniczo od warunków w jakich toczyły się obrady I Kongresu demokratycznego związku narodu fińskiego w roku 1946. Podczas gdy wówczas polityka Finlandii zarówno wewnętrzna jak zagraniczna opierała się na zasa-

dach demokratycznych, obecnie reakcja odmielona agresywnymi planami imperialistów zachodnich rozpoczęła wraz z prawniczymi socjal - demokratami atak na demokrację usiłując przywrócić politykę reakcyjną. Walka o rozwój i utrwalenie demokracji w naszym kraju — powie Kulo — nie będzie łatwa. Pracownicy socjal - demokracji i burżuazja utworzyli wspólny front w celu zabezpieczenia swych własnych egoistycznych interesów. Jednakże nie bacząc na wszystkie próby reakcji — demokratyczny związek narodu fińskiego utrzymał swe wpływy w masach.

Nowy statek szkolny marynarki handlowej

GDYNIA (PAP). W ramach obchodu „Święta Morza” odbyła się w Państwowym Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni uroczystość nadania nazwy nowemu statkowi szkolnemu „Zew Morza”. Statek odbudowały w wraku stocznia północna w Gdańsku i stocznia rybacka w Gdyni.

Dziś obrady w sprawie Austrii

LONDYN (PAP). — Rzecznik Foreign Office oświadczył, że termin rozpoczęcia konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu austriackiego został przesunięty o jeden dzień na życzenie rządu radzieckiego. Otwarcie konferencji nastąpi więc nie w czwartek, lecz w piątek 1 lipca o godzinie 10.30 rano.

Nowy ambasador USA przybył do Moskwy

MOSKWA (PAP). — Przybył tu nowy ambasador Stanów Zjednoczonych Kirk, witany na lotnisku przez wicedyr. protokołu dyplomatycznego Buszujewa i personel ambasady USA.

Wielki wiec w N. Jorku w obronie przywódców komunistycznych

NOWY JORK (PAP). W Madison Square Garden odbył się wielki wiec protestacyjny z udziałem 16 tys. osób przeciwko toczącemu się obecnie procesowi przywódców komunistycznych. Zebrani wysłali telegram protestacyjny do prezydenta Trumana, domagający się przerwania procesu.

Na wiecu przemawiali m. in. sekretarz partii komunistycznej Dennis, sekretarz partii postępowej Baldwin, wybitny śpiewak murzyński Paul Robeson i wielu przedstawicieli ruchu zawodowego.

Dennis wezwał postępowe koła amerykańskie do wspólnej walki z tendencjami faszystowskimi w USA i oświadczył, że wielcy kapitaliści amerykańscy prześladowali komunistów usiłując przekształcić Amerykę w państwo policyjne, dążące do wywołania wojny.

Sekretarz partii postępowej Baldwin stwierdził, że walka z prześladowaniem komunistów w Stanach Zjednoczonych jest walką o poszanowanie praw obywatelskich w kraju.

5800 ośrodków maszyn rolniczych pomoże chłopom w czasie żniw

WARSZAWA (PAP) — W całym kraju trwają przygotowania do żniw, które w roku bieżącym ze względu na wcześniejszy okres dojrzewania zbóż, spowodowany długotrwałą słoneczną pogodą, rozpocznie się już w dniach 7 — 10 lipca br.

W tegorocznych żniwach przyjdzie z pomocą mało i średniorolnym chłopom 2,509 spółdzielczych ośrodków maszynowych oraz 3,187 mniejszych punktów maszynowych tzw.

fili ośrodków maszynowych. Ośrodki maszynowe i filie rozporządzają 1,824 traktorami, 280 snopowiązałkami i 125 żniwiarkami maszynowymi. Poza tym w ośrodkach maszynowych stoją do dyspozycji mało i średniorolnych chłopów 6,124 snopowiązałki konne i ponad 5.000 konnych żniwiarek. Sznurowe snopowiązałki oraz płachty żniwne przygotowane są w dostatecznej ilości. Ogółem ośrodki maszynowe otrzymały 1.300 ton sznura snopowiązałkowego i ok. 120 tys. m. bież. płacht żniwnych.

Spółdzielcze ośrodki maszynowe, poza dostateczną ilością maszyn żniwnych, są również dobrze wyposażone we wszelkiego rodzaju maszyny do młócenia i czyszczenia zboża. W ośrodkach tych znajdują się 5.194 młocarnie czyszczące i 460 czyszczalni. Do napędu tych maszyn przygotowano 706 motorów spalinowych i 2,933 motory elektryczne.

Maszyny żniwne i młocarnie wyposażone będą mało i średniorolnym na warunkach obowiązujących w roku 1948. Po udzieleniu pomocy drobnyim rolnikom z maszyn żniwnych będą mogli korzystać wszyscy inni rolnicy.

Osmy dzień procesu Doboszyńskiego

Działacze Sodalicii Mariańskiej i przywódcy »obozu narodowego« pomagali organizować szpiegowi »ośrodki koncepcyjne« i »trusty mózgów«

WARSZAWA (PAP). — Zeznający po świadku Mierzyńskim, w dalszym ciągu ósmego dnia rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu świadkowie — to przedstawiciele różnych środowisk, zawodów i odłamów politycznych. W tej grupie działaczy, z którymi po przyjeździe do kraju skontaktował się Doboszyński, znaleźli się m. in.: członek Konsulty Sodalicii Mariańskiej i czołowy publicysta „Bunt Młodych” — Studentowicz, wybitny działacz obozu „narodowego”, współoskarżony w procesie Okulickiego, ostatnio właściciel zakładu przemysłowego w Warszawie Kobylański, działacz śląskiego ONR Targ, dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemińskich, a następnie CMB — Lachert, student Akademii Handlowej w Poznaniu — Szymański oraz nauicyel wiejski — Galka. Świadczyło to dobitnie o rozległych kontaktach, które dla swej nielegalnej działalności w kraju, nawiązała usiłował oskarżony Doboszyński. Mimo, iż w wykrętnych zeznaniach składanych przed Sądem, świadkowie usiłowali zbagatelizować swe stosunki i kontakty z Doboszyńskim, z zeznań tych wynikało wyraźnie, że oskarżony przybył do kraju jako emisariusz i inspirator faszystowskiego „Miedzymorza”, którego ekspozytury organizować miał na terenie kraju pod nazwą „ośrodków koncepcyjnych”, „trustu mózgów” itp., w czym mieli być pomocni „działacze”, z którymi się kontaktował.

Typowym przedstawicielem tej grupy jest świadek Szymański. Był on studentem Akademii Handlowej, kiedy w roku 1946 w grudniu spotkał się po raz pierwszy z Doboszyńskim w Cieszyźnie. Pojechał on tam na specjalne zlecenie Pajdaka, by przewieźć oskarżonego z Cieszyńska do Gliwic. W swych wykrętnych zeznaniach utrzymuje on, że „nie wie, jakiego celu przewoził”, „nie wiedział po co przewoził”, a postępek swój tłumaczy jedynie chęcią oddania „przyślugi” Pajdakowi.

Z oskarżonych widywał się jeszcze kilkakrotnie na terenie Poznania, skąd, tym razem „na prośbę” Doboszyńskiego, jeździł do Drezdenka, by przewieźć stamtąd Lessera, z którym oskarżony chciał się widzieć. Do Drezdenka jeździł w tym celu dwukrotnie. Podaje on przy tym, że w czasie spotkań z Doboszyńskim prowadził z nim długie rozmowy. Zapytany, co było tematem tych rozmów, odpowiada naiwnie: „Rozmawialiśmy” na tematy ogólne — Doboszyński wypytywał mnie o postępy w nauce”.

„TRUST MÓZGÓW” TO TRUST MORDERCÓW

Prokurator: Świadek nie dziwiło, że osobę Doboszyńskiego otacza się taką opieką, że specjalni ludzie przewożą go z miasta do miasta, sprawozdają mu z różnych miejscowości ludzi, z którymi się chce zobaczyć?

Świadek mełnie tłumaczy, że nie zastanawiał się nad tym.

Następny świadek Władysław Galka, z zawodu nauczyciel, zeznaje, iż z Doboszyńskim skontaktował się przez Pajdaka. Na pytanie prze-

wodniczącego o celu kontaktów z oskarżonym, odpowiada wykrętnie, że „interesował się sytuacją na emigracji”. Z oskarżonym widywał się kilkakrotnie. W czasie tych spotkań Doboszyński wyjaśniał mu, iż należy się spodziewać w krótkim czasie wybuchu nowej wojny i by być przygotowanym do niej, zorganizować należy — jak się wyraził Doboszyński — „trusty mózgów”, który opracuje nowy program działania dla przyszłej, powstałej po tej oczekiwanej wojnie — Polski.

Świadek, prócz spotkań z oskarżonym we Wrocławiu, widział się z nim dwukrotnie w Poznaniu, dokąd specjalnie w tym celu jeździł. W czasie jednej ze swych wizyt u oskarżonego w Poznaniu, Doboszyński — mówi dalej świadek — stwierdził, że po rozmowie z przedstawicielami hierarchii kościelnej, doszedł do wniosku, iż Piaseckiego należy zlikwidować.

Przewodniczący: Czy Doboszyński mówił, że jest to jego pomysł, czy też pochodził on od przedstawiciela Kościoła, z którym rozmawiał?

Świadek (po dłuższym wahaniu): Zdaje mi się, iż wówczas padło nazwisko ks. Piwowarczyka. Nie jestem tego pewny, ale nie mogę temu zaprzeczyć.

Prokurator: Jak świadek rozumiał stwierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?

Świadek: Znaczyło to, że trzeba go zabić.

Obrońca stara się w swych pytaniach zasugerować, iż propozycji Doboszyńskiego ani Pajdak, ani świadek nie brali poważnie. Świadek odpowiada jednak, że „propozycję traktował realnie”.

W tym momencie przewodniczący odczytuje fragment zeznań, złożonych przez świadka w śledztwie, które brzmią: W marcu 1947 r. w Poznaniu miałem spotkanie z Adamem Doboszyńskim, w którym brał również udział Pajdak. W czasie tego spotkania Doboszyński oświadczył nam, że na podstawie jego rozmów z działaczami katolickimi — jak później się dowiedziałem, chodziło tu o księdza Piwowarczyka — należałoby zlikwidować Piaseckiego, który utrudnia pracę antypaństwową w obozie katolickim”.

Przewodniczący: Czy świadek po twierdza swe zeznania?

Świadek: Zeznania te podtrzymuję.

OŚRODKI Koncepcyjne TO GRUPY TERRORYSTYCZNE

Z kolei zeznaje świadek Alojzy Targ, nauczyciel, przedwojenny działacz ruchu narodowo — radykalnego na Śląsku. Z Doboszyńskim poznał się we Wrocławiu w początkach kwietnia 1947 r. za pośrednictwem Władysława Jaworskiego. Wiadział się z oskarżonym kilkakrotnie. W czasie przeprowadzonych z nim rozmów, Doboszyński poruszał sprawę zmontowania na terenie kraju tzw. „ośrodków koncepcyjnych” ruchu narodowo — radykalnego. Na pytanie przewodniczącego, czy wówczas była mowa o grupach terrorystycznych w tym ośrodku koncepcyjnym — świadek po długim wahaniu stwierdza, że może była o tym mowa, lecz nie w jego obecności.

Następny świadek Zygmunt Lachert, b. dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemińskich, a następnie wyższy urzędnik Centrali Materiałów Budowlanych, stara się zbagatelizować swe kontakty z Doboszyńskim. Stwierdza on, że za pośrednictwem Jaworskiego w końcu marca 1947 r. dowiedział się o przyjeździe Doboszyńskiego i na prośbę Jaworskiego wystarał się dla oskarżonego o „kwatere” w prywatnym mieszkaniu w Warszawie.

W toku przeprowadzonej z Doboszyńskim rozmowy, dowiedział się, iż Doboszyński od szeregu lat jest działaczem „Miedzymorza”. Świadek nie może sobie przypomnieć, co na temat „Miedzymorza” mówił Doboszyński. Świadek podaje dalej, że oskarżony prosił go o skontaktowanie ze Studentowiczem i Dobrzańskim. Prośby tej świadek nie

spełnił. O planach działalności Doboszyńskiego na terenie kraju świadek dowiedział się z ust Jaworskiego, który podał mu, że Doboszyński nosi się z zamiarem prowadzenia nielegalnej działalności i że w tym celu obecnie przeprowadza rozmowy z szeregiem osób.

Prokurator: Dlaczego świadek uważa stosunki z Doboszyńskim za niebezpieczne?

Świadek: Ponieważ wiedziałem, że działa nielegalnie i że wcześniej czy później zostanie aresztowany.

W toku zeznań świadek potwierdza, iż będąc dyrektorem w PNZ za trudnił on u siebie Michalskiego, który dał mu kwatere dla Doboszyńskiego i który występował wówczas pod fałszywym nazwiskiem Chojowski. Mimo to, iż świadek wiedział, że Michalski występuje pod fałszywym nazwiskiem, powierzył mu odpowiednie stanowisko referenta w inspektoracie maszynoznawstwa..

Pytania zadawane następnie świadkowi przez obronę, zmierzały do wykazania, iż Doboszyński, który był z Bieleckim w złych stosunkach, przyjechał do kraju „jedynie dlatego”, by odegrać się na Bieleckim.

Następnie zeznaje świadek inż. Kazimierz Kobylański. Jest on właścicielem zakładu przemysłowego w Warszawie. W czasie okupacji był w kierownictwie Stronnictwa Narodowego.

Z oskarżonym spotkał się on w styczniu 1947 r.

Przewodniczący: Czy Doboszyński mówił poco skierowano go do świadka?

KONTAKTY DOBOSZYŃSKIEGO Z DZIAŁACZAMI KATOLICKIMI

Świadek: Powiedział, że słyszał o mnie jeszcze w czasie pobytu zagranicą. Byłem wówczas uczestnikiem dwóch akcji: legalizacji Stronnictwa Narodowego, a uprzednio byłem współoskarżonym w procesie moskiewskim. W wizycie Doboszyńskiego nie dopatrywałem się niczego szczególnego.

Na pytanie, czy Doboszyński mówił mu o celu przyjazdu swego do kraju, świadek usiłuje przekonać Sąd, że odpowiedź, jaką mu na to pytanie dał oskarżony — iż jedynym celem jego wizyty jest zorientowanie się w sytuacji w kraju i zamiar legalizacji — świadek uznał za wystarczającą i więcej się tą sprawą nie interesował.

Świadek opowiada następnie, iż Doboszyński prosił go o skontaktowanie z działaczami katolickimi. Kobylański zapoznał go z adw. Retke. Doboszyński wystąpił wtedy z projektem wydawania stałego biuletynu dla informacji o „aktualnej sytuacji politycznej”.

W rozmowie ze świadkiem Doboszyński omawiał kwestię „Miedzymorza”. Mówił on, że jest to problem, którym żywo interesuje się polska emigracja reakcyjna. Doboszyński wspominał także o różnych wersjach koncepcji „Miedzymorza”, powstałych na Zachodzie.

Ostatni zeznaje świadek Kazimierz Studentowicz, publicysta gospodarczy, który swe artykuły zamieszczał przed wojną na łamach czasopisma „Bunt Młodych”, a później „Polityka”. Od czasów gimnazjalnych do chwili obecnej jest członkiem Sodalicii Mariańskiej. W roku 1947 składa ponownie ślubowania w Sodalicii i zostaje stałym członkiem Konsulty. W czasie okupacji wstępuje do Stronnictwa Pracy. Znajomość swoją z Doboszyńskim zawarł w połowie 1939 r. w majątku b. ministra Jerzego Zdziechowskiego w Gołębiewie. Powodem spotkania świadka z Doboszyńskim był fakt, iż Studentowicz w jednym z czasopism przedwojennych zamieścił, napisaną przez siebie, bardzo pozytywną — jak się wyraził — recenzję o wydanej wówczas książce Doboszyńskiego, pt.: „Gospodarka Narodowa”, książkę, która propagowała ideologię hitlerowską i w której autor uzasadniał podstawową zbieżność między ideologią hitlerowską a ideologią polskiego obozu narodowego. Świadek przyznaje szczerze, iż uważał on pracę tę za „bardzo poważną pozycję” i „duży krok naprzód” w rozwoju myśli obozu narodowego w kierunku „radykalizmu społecznego”.

Świadek utrzymywał kontakt nie tylko z jednym „radykalnym społecznym”, jakim był, według niego, Doboszyński, gdyż łączyła go zżyła znajomość także z prof. Uniwersytetu Wileńskiego Ścianiewiczem, autorem „Polityki gospodarczej Niemiec hitlerowskich”, pracy, będącej hymnem pochwalnym na cześć ideologii nazistowskiej.

W toku dalszych zeznań świadek podaje, iż w jednej z rozmów przeprowadzonej z Doboszyńskim, oskarżony zaproponował mu nielegalny wyjazd zagranicę. Powiedział on wówczas, że może mu to ułatwić.

Na pytanie, jaki cel miałby ewentualny wyjazd świadka zagranicę, odpowiada on, iż zamierzał wziąć udział w międzynarodowym zjeździe Sodalicii w Rzymie, lecz z projektu zmuszony był zrezygnować.

Prokurator: Jak wpłynęły wypadki myśleniowe na przyjazny stosunek świadka do oskarżonego, jaki ujawnił się w czasie zeznań?

Świadek odpowiada, iż napadu myśleniowego nie pochwalał. Stanowisko swoje uzasadnia tym, iż był to przecież „drobny epizod”, który nie mógł osiągnąć pożądanego efektu. Na tym rozprawę przerwano.

MIAJĄ rok od dnia ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii. Przed rokiem dowiedział się świat o nikczemnej zdradzie klikki titowskiej, która odstąpiła od zasad socjalizmu, od zasad internationalizmu proletariackiego i weszła na drogę prowadzącą do podporządkowania kraju imperialistom zachodnim.

W ciągu tego roku renegaci titowscy pogłęбили i rozwinęli swą politykę odstępstwa od interesów ludu pracującego, od interesów narodu jugosłowiańskiego, od interesów całego obozu pokoju i postępu. Renegaci titowscy przeszedłszy na stronę imperializmu walczą dziś z najwybitniejszymi specjalistami amerykańskimi o palmę pierwszeństwa w kampanii antydemokratycznej i antykomunistycznej, w akcji skierowanej przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokratycznym.

POLITYKA ZAGRANICZNA RENEGATÓW

Tito obecnie jawnie już przykurwa Jugosławię do obozu imperialistycznego. Podkreśla my słowo jawnie, ponieważ zdrada przygotowana była znacznie wcześniej, jeszcze na wiele miesięcy przed uchwałą Biura Informacyjnego. W sierpniu ub. r. węgierskie władze bezpieczeństwa aresztowały attaché prasowego ambasady jugosłowiańskiej, Boarowa, który, z rozkazu swych titowskich przełożonych, zamordował działacza jugosło-

DROGA ZDRADY

wiańskiego Moicza Miłosa, za to, że wypowiedział się za rezolucją Biura Informacyjnego. Boarow zeznał, że jeszcze w kwietniu 1947 r. został wysłany do Budapesztu w celu stworzenia sieci szpiegowskiej na Węgrzech i sieci agitatorów, którym polecono „pracować nad tym, aby zmniejszyć na Węgrzech popularność Związku Radzieckiego, czyli wprowadzić w życie, obowiązujać tajnie w Jugosławii, politykę antyradykalną”. Podobnie organizowano sieci szpiegowskie i antyradyckie w innych krajach demokracji ludowej.

Równocześnie zaczęto stosować wypróbowaną przez imperialistów politykę dyskryminacji gospodarczej wobec krajów demokracji ludowej. Notoryczne sabotowanie umów gospodarczych leżało przecież na linii imperialistycznych planów okrajenia państw ludowych, co, łącznie z systemem baz strategicznych, miało służyć planom podboju świata. I właśnie w południowo-wschodniej Europie rolę narzędzia imperialistycznych planów wzięł na siebie — Tito. Titów ska akcja sabotowania umów spowodowała konieczność ograniczenia wymiany towarowej krajów demokracji ludowej z Jugosławią, a w przypadku węgierskiej umowy, nawet jej wypowiedzenia.

Dla każdego, kto śledzi drogę zdrady i za-

przaństwa titowców, widoczne jest bliźniacze podobieństwo ich ze zdradziecką rolą trockistów. Tow. Roman Zambrowski, w artykule zamieszczonym w numerze „O trwały pokój, o demokrację ludową” z dn. 15 maja br. wyraźnie stawia to zagadnienie: „Jugosłowiańscy trockiści z klikki Tita pochłonęli się troską o to, aby za wszelką cenę podważyć zaufanie proletariatu wszystkich krajów do ZSRR, wylażać ze skóry, aby pomniejszyć międzynarodowy autorytet WKP (b), aby dowiedzieć, że bolszewizm nie jest najbardziej przydatną teorią, strategią i taktyką, wzorem dla wszystkich partii marksistowskich”.

POLITYKA WEWNĘTRZNA TROCKISTÓW

Masy ludowe Jugosławii, rozbrojone wobec wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, pozbawione wszystkich zdobyczy, wywalczonych w bohaterskich walkach z faszystowskim najeźdźcą i rodzimą reakcją, trzymane są w terrorze przez siepaczy Rankowicza. Masowe aresztowania, oficjalne i skrytobójcze mordy, w tej liczbie zamordowanie gen. Arso Jowanowicza, mają zabezpieczyć trockistowską klikę Tita przed niezadowolaniem i nienawiścią mas ludowych Jugosławii. Prowokacje wobec Związku Radzieckiego i Bułgarii, w rodzaju beczelnych not w sprawie udzielania azylu patriotom i szczerym działaczom

robotniczym, mają przesłonić prawdziwy obraz rozkładu i zdrady. Prowokacyjne napaści np. na Biuro Informacji Polskiej w Belgradzie, które wystawiło w wirny planse z wynikami planu 3-letniego i dotychczasowymi osiągnięciami Polski w braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — mają przesłonić wzrastającą nędzę mas pracujących Jugosławii i kompletnie bankructwo titowskiej gospodarki.

NARODY JUGOSŁAWII ZWYCIĘŻĄ

Trockiści jugosłowiańscy otoczeni są nienawiścią i pogardą ludu pracy w Jugosławii i na całym świecie. Wszystkie partie komunistyczne i robotnicze i miliony bezpartyjnych robotników, chłopów i inteligentów widzą w trockistach jugosłowiańskich zaciekle wrogów wolności i postępu. Tym większą sympatią otaczają bojowników o wolną i socjalistyczną Jugosławię walczących z reżimem Tita w samej Jugosławii i poza jej granicami. Nleomal w przededniu rocznicy ogłoszenia uchwały Biura Informacyjnego ludu pracy w Trieście, wśród których znaczną bardzo liczbę stanowią Jugosłowianie, odrzucił z pogardą listę wyborczą renegatów i dali zwycięstwo komunistom i patriotom. Z nadzieją i wiarą śledzimy walkę komunistów jugosłowiańskich przeciw nacjonalistycznej i trockistowskiej klikce Tito. Życzymy im najszybszego zwycięstwa w ich walce, która jest walką o wolność Jugosławii i o wzmocnienie światowego obozu pokoju.

Kazimierz Golde

Z I Woj. Konferencji PZPR w Lublinie

O ZLIKWIDOWANIE WYZYSKU NA WSI

Członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Stanisław Radkiewicz, podsumowując dwudniowe obrady I Wojewódzkiej Konferencji Partijnej w Lublinie, nawiązał do bojowych tradycji organizacji lubelskiej. Tow. Radkiewicz przypomniał, że organizacja partyjna Lublina jest niewątpliwie jednym z najbardziej bojowych, oddanych oddziałów Partii. Hartowała się ona i krzepła w walce z AK, WIN i NSZ. Bojowość i ofiarność — to tradycja lubelskiej organizacji, którą należy pielęgnować i na której należy także wychowywać nowe zastępy towarzyszy.

PRZECIW REAKCJI

Naszym hasłem jest dziś budownictwo fundamentów socjalizmu. Ażeby to hasło zostało zrealizowane, musi się ono stać własnością mas.

Reakcja, kierowana przez obce wywiady do spółki z reakcyjną częścią kleru, usiłuje w dalszym ciągu zahamować nasz zwycięski marsz do socjalizmu. Sens obecnej walki z reakcją polega na całkowitym wyrwaniu spod jej wpływów mas pracujących.

Na dwudniowe obrady Wojewódzkiej Konferencji złożyły się referat sprawozdawczy I sekretarza KW tow. Łapota, referat o pracy organizacji partyjnej na wsi 2 sekretarza KW tow. Gabary, wystąpienia przedstawicieli Komitetu Centralnego i dyskusja, w której udział wzięło czterdziestu mówców.

Wystąpienia delegatów i delegatów wiejskich wymownie świadczyły o tym, że organizacja lubelska wierna rewolucyjnym tradycjom walki o sprawę ludu, jasno zdaje sobie sprawę nie tylko z węzłowych zadań stojących obecnie przed Partią, ale także uświadamia sobie formy i drogi ich realizacji.

POMOC RZĄDU DLA WSI LUBELSKIEJ

Mało i średniorolny charakter wsi lubelskiej (tylko 5 proc. gospodarstw ponad 10-hektarowych) stawia sprawy rolne w centrum zainteresowań organizacji partyjnej. Skuteczna pomoc, okazywana przez rząd szerokim masom chłopskim w formie kredytów na dogodnych warunkach, dostarczanie nawozów sztucznych, zaopatrzenie w ziarno selekcyjne i artykuły przemysłowe — to cechy państwowych; wyeliminowanie bogaczy z rządów spółdzielni i aparatu administracyjno-samorządowego ogranicza wyzysk i broni masę chłopską przed wyzyskiem nielicznej grupy bogaczy.

Zaostrzyła się na tym tle walka klasowa. Bogacze wiejscy i sprzymierzona z nimi reakcyjna część kleru wszystkimi dostępnymi środkami usiłuje dezorganizować funkcjonowanie spółdzielni gminnych. Ale wbrew ich usiłowaniom gminne spółdzielnie pod kierownictwem biednych i średnich chłopów pracują coraz lepiej. Przejęły już one np. całkowicie handel zbożem i mięsem.

Kontraktacja trzody chlewnej, która początkowo hamowana była przez wrogą propagandę, została dzięki aktywności podstawowych organizacji partyjnych w gromadach wykonana w 190 proc. (180.000 sztuk). Rząd w uznaniu za dobre przeprowadzenie kontraktacji przyznał wsi lubelskiej premię w sumie 180 milionów złotych.

DROGA DO DOBROBYTU I KULTURY

Ta wszechstronna pomoc okazana przez rząd biednym i średnim gospodarstwom może jednak tylko hamować i ograniczać wyzysk przeprowadzany przez bogaczy wiejskich, ale nie jest w stanie zlikwidować zacofania wsi i wyprowadzić masy pracujących chłopów na szeroką drogą rozwoju do dobrobytu i kultury. Wskazana przez Partię droga współdzielenia wsi staje się coraz bardziej popularna w masach chłopskich.

Na Lubelszczyźnie zorganizowano 12 spółdzielni produkcyjnych, a w wielu gromadach czynione są przygotowania do zakładania nowych.

Występujący w dyskusji aktywiści wiejscy wszechstronnie omówili sprawę spółdzielczości produkcyjnej. Na ten temat mówiła m. in. tow. Krukowska, delegatka ze wsi Siedliszcze pow. Chełm. Mówczyni w sposób przekonujący opowiadała o ciężkiej doli chłopów małopolskich przed wojną i w czasie okupacji. „Dziś wszystko się zmieniło. Nie mam troski co do przyszłości moich dzieci. Kto mi pokaże drugi taki rząd w historii Polski, któryby tak opiekował się matką i dzieckiem jak nasz rząd? Kiedy kobieta była tak szanowana jak dziś?”

TYLKO JEDNO WYJAŚNIENIE

Przechodząc do sytuacji drobnego rolnika tow. Krukowska mówiła: „Ojciec mego męża posiadał 50 ha ziemi i dziesięcioro dzieci. Po śmierci zostawił każdemu z nich po 5 ha. A co ja swoim ośmiorgu dzieciom zostawię? Widzę jedno tylko wyjście — spół-

dzielczość produkcyjną. Z czasem wszyscy chłopcy mało i średniorolnicy zrozumieją tę prawdę, trzeba ich żywym przykładem i gorącym słowem przekonać. W gruncie rzeczy wszyscy są zainteresowani w spółdzielczości, ale tego nie rozumieją, nie znają statutu, więc się boją, trzeba więc z sercem do nich podejść. Wiesz będzie taka, jak my ją zrobimy. I trzeba chłopów wyrwać spod wpływu reakcji. Macie pretensje do kobiety wiejskiej, że się nie udziela pracy społecznej. Cóż dziwnego? Od wieków jest zaharowana w kuchni, chlewie i oborze. I nikt jej, prócz księdza, nie „uświadamia”. Trzeba z nią pomówić serdecznie i ona stanie się wraz z nami współbudowniczką nowego życia”.

55-letnia chłopka tow. Krukowska mówi o życiu chłopów w perspektywach rozwoju wsi nie słowem wyczytanym w książkach. Przemawiała przez nią mądrość i doświadczenie życiowe biednej rodziny chłopskiej.

Towarzysze, przemawiający w dyskusji, poruszyli jeszcze sprawy młodzieży, wychowania dzieci w szkołach, działalności gminnych spółdzielni, Rad Narodowych itd.

W dyskusji wystąpiła także tow. Wójtowicz, chłopka z powiatu lubartowskiego. Opowiadała ona, jak to za czasów okupacji bogacze znęcali się nad partyzantami, drwiąc i wysmiewając ich. „Dziś — mówi dyskutantka — szerzą wrogą propagandę i przeszkadzają w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. Przeżyliśmy ich drwiny za czasów okupacji, tym łatwiej i szybciej przezwyciężymy wstręty, jakie czynią nam obecnie”.

Występujący w dyskusji towarzysze zdawali sobie sprawę z trudności, jakie oczekują aktyw partyjny w terenie, ale wyrazili twarde przekonanie, że wszystkie te trudności będą pokonane.

Seweryn Mariański.

Cięcica

A kysz z PZHR — biurokrato!

Inspektorat Administracyjny Państwowych Zakładów Hodowli Roślin w Lublinie namyślał się przeszło 500 godzin jak zareagować na artykuł, który ukazał się w naszym piśmie w dniu 1 czerwca br. Ten przydługi nieco okres namysłu wyszedł Inspektoratowi na dobre, bo przed przysłaniem do nas sprostowania zwrócił się telefonicznie do administratora majątku Nadolce o wyjaśnienie.

Nie wiemy oczywiście, jak wylądowała rozmowa na linii Lublin — Nadolce. Nie musiała jednak być zbyt przyjemna dla Inspektora, jeżeli w ciągu czterech tygodni nie otrzymaliśmy ani słowa wyjaśnienia w poruszonych sprawach. Ponieważ jednak dobre imię Inspektoratu leży nam bardzo na sercu, postanowiliśmy sprawę głębiej zbadać sami. Jeżeli ten wynik nie jest zbyt przyjemny dla Inspektoratu — a raczej dla niektórych zatrudnionych tam urzędników — to już doprawdy nie nasza wina.

Jeszcze w lipcu ub. r. ob. Chodurski zrobił wianę dachowe i inne prace przy stodole. Rachunek na sumę 140.000 zł dobiegł do Inspektoratu w pierwszych dniach września. Co robi uszczęśliwiony fakt naprawienia stodoły Inspektorat? Płaci rachunek? Oczywiście — nie! Po kilku dniach odsyła jeden egzemplarz rachunku do Nadolców, drugi umieszcza w szafie z aktami w błogiej zapewne nadziei, że snując się od czasu do czasu po biurze myszy i pająki będą miały nieco nowej rozrywki.

Podziwiamy cierpliwość ob. Chodurskiego, że dopiero po siedmiu miesiącach, 2 kwietnia br., posłał nowy rachunek. Później interweniował nawet osobiście. Ale widocznie pierwszego rachunku myszy jeszcze nie zjadły, więc ten drugi — rzecz jasna bez załatwienia leży w teczce u jakiegoś referenta do dnia dzisiejszego włącznie. Może dopiero po dzi-

siejszym „cięciu“ zacznie nabierać „mocy urzędowej”. Ale nie jest to pewne.

W lutym br. Inspektorat otrzymał również razem z listami piątą — rachunek na sumę 9.500 zł za pokrycie słomą dachu przez robotnika majątku ob. Świdra — na zlecenie ówczesnego inspektora Sawickiego. Mimo kilkakrotnych przypomnień Inspektorat jest widocznie zdania, że polecenie jego własnego inspektora nie obowiązuje go — i naturalnie w prostej konsekwencji rachunku do dziś nie zapłacił. No bo przecież cztery i pół miesiąca to snu nie taki długi okres, jeżeli ziemia ma istnieć jeszcze ileś tam miliardów lat — prawda?

A jeżeli chodzi o premie dla traktorzystów, to Inspektorat znalazł po prostu rewelacyjne wyjście. To, że się robotnikom należą, nie jest widocznie ważne. Po prostu od pół roku co miesiąc Inspektorat skreśla z preliminarza potrzebne na ten cel pieniądze i koniec.

Przy okazji prostujemy jedną informację. Mianowicie zboże w spichrzu w Nadolcach nie zamokło, ale właśnie dzięki administratorowi, który na czas zboża usunął. Inna rzecz, że budynek jest dziurawy istotnie, że Inspektorat wie o tym, że w kwietniu wysłał tam komisję, która oświadczyła: remont już zaczynamy — i odjechał. No i na tym się skończyło.

My jednak sądzimy, że na takim załatwianiu spraw nie skończy się. Biurokratów należy pouczyć, że trzeba pracować a nie urzędować, jeżeli zaś nie pomoże, również wstrzymać wypłatę pensji przez 11 miesięcy, a jeżeli i to nie pomoże — wysłać na zieloną trawę. (jod.)

Nowa treść nauczania i wychowania naczelnym zadaniem dzisiejszej szkoły

Na tle dokonanych reform społecznych, politycznych i gospodarczych ukształtowało się wyraźnie oblicze nowej szkoły. Ideały w dziedzinie oświaty i kultury, będące odpowiednikami wielkich przemian politycznych i społeczno-gospodarczych, stanowią podstawę programu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach. Wychowanie młodego pokolenia nie może być realizowane w oderwaniu od życia.

Powiązanie systemu wychowawczego z ustrojem społecznym przyczyni się do całkowitego przełamania administracyjno-biurokratycznego odosobnienia szkoły od życia i uczyni z niej kuźnię, w której wychowywać się będą i kształcić kadry pionierów nowej rzeczywistości.

Wychowanie w szkole musi być uzupełnione przez pracę w organizacjach młodzieżowych, w kółkach samokształceniowych i czytelniczych, gdyż te formy uczą współdziałania w gromadzie, kształcą styl pracy w zespołach, wyrabiają poczucie odpowiedzialności za czyn zbiorowy i własny oraz wyrabiają szlachetne współzawodnictwo.

Zasadnicze elementy programowe i wychowawcze, które zbliżają szko-

łę do ustroju społecznego, są następujące:

- 1) dobrze zrozumiana walka klasowa na terenie szkoły i w środowisku,
- 2) oparcie się o światopogląd naukowy,
- 3) przez walkę z szowinizmem i kosmopolityzmem,
- 4) przez pogłębienie współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Aktualne hasła wychowawcze przejawiają się w dwóch pionach życia szkolnego: w organizacji szkoły i realizacji programu oraz przez pracę w organizacjach młodzieżowych.

W związku z tym na pierwszy plan wysuwa się dobór materiału z dziedziny dydaktycznej. W projektach nowych programów szkolnych na rok 1949/50 przewiduje się zasadniczą zmianę w układzie przedmiotów. Punkt ciężkości w nauczaniu zostanie przesunięty na język polski i matematykę. Zwiększenie ilości godzin nauki z języka polskiego i matematyki przyczyni się do gruntownego poznania tych przedmiotów i stanowić będzie podstawę do ogólnego wykształcenia na szczeblu podstawowym.

Jednym z ważnych zagadnień szkolnictwa jest realizacja powszech-

ności nauczania, a jej podstawowym warunkiem jest dalsza reorganizacja sieci szkolnej. Na ogólną liczbę 1748 szkół w okręgu lubelskim mamy 802 szkoły o jednym nauczycielu oraz 366 szkół o dwóch nauczycielach. Pierwszym zadaniem jest podniesienie szkół o jednym nauczycielu do szkół o dwóch nauczycielach i więcej. W ten sposób liczba tych szkół zmniejszy się o 20%. Realizując plan 6-letni w szkolnictwie, w ciągu najbliższych lat podniesiemy poziom organizacyjny szkoły podstawowej do pełnego 7-klasowego poziomu.

Zadaniem komitetów rodzicielskich we wszystkich powiatach jest podjęcie wielkiej ofensywy w walce o powszechność nauczania i demokratyzację szkoły. Komitety rodzicielskie winny współpracować przy reorganizacji nowych sieci szkolnych oraz pozostawać w żywym kontakcie z radami pedagogicznymi szkół, które opracowują plany wychowawcze i dydaktyczne, pomagać im przy zdobywaniu pomocy maturalnych, organizowaniu kolonii letnich i bibliotek.

Upowszechnienie oświaty, demokratyzacja szkoły, przebudowa treści nauczania i wychowania — oto na czele zadań naszej szkoły.

Mgr M. Witkowski

610 ton maki dla chłopów w ramach pomocy przednówkowej rozprowadzą Spółdzielnie Gminne

Podobnie jak w roku ubiegłym, na skutek decyzji władz centralnych Polskie Zakłady Zbożowe rzucają na teren województwa 610 ton maki żytniej 82% w ramach akcji pomocy przednówkowej. Mąka będzie rozprowadzana przez Powiatowe Zw. Gminnych Spółdzielni dla gospodarzy mało i średniorolnych na warunkach kredytowych po cenie 33 zł za 1 kg w ilościach: dla rodzin liczących do 4 osób — do 41 kg, a dla rodzin liczących więcej — do 80 kg na rodzinę. O przyznanie prawa do skorzystania z kredytu należy się ubiegać przez gromadzkie kółła Zw. Sam. Chłopskiej lub przez Komitety Gmin tego Związku, które będą wysta-

wiały zaświadczenia, że ubiegający się o pomoc przednówkową zasługuje na nią w pełni.

Nie mają prawa do korzystania z kredytowej sprzedaży maki ci, którzy korzystali z niej w roku ubiegłym, a nie tylko, że nie spłacili do tej pory długu, ale też nie zgłosili nawet próby o przedłużeniu terminu spłaty.

Niezależnie od tej sprzedaży na skrytki dłużne w dalszym ciągu w Spółdzielniach Gminnych prowadzona będzie nadal sprzedaż maki po cenach ulgowych za gotówkę (bez konieczności posiadania zaświadczeń z ZSCh).

Sport Sport

Polska I na drugim miejscu w wyścigu kolarskim dookoła Węgier

BUDAPESZT (PAP) Rozegrany został pierwszy etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier na trasie Budapeszt — Debreczyn dług. 229 km. Startowało 51 zawodników z 5 państw: Polska, Austria i Rumunia wystawiły po 2 drużyny, Węgry 3 zespoły, a Francja — 1. Ponadto startuje 12 kolarzy węgierskich indywidualnie. Drużyny składają się z 4-ech zawodników. Zespół Polski I stanowią: Wójcik, Czyż, Leśkiewicz i Sałyga, w II drużynie zaś jadą Rzeźnicki, Pietraszewski i Nowoczek.

Początkowo kolarze jechali z wiatrem, toteż tempo było bardzo szybkie i dochodziło do 43 km. na godz. Następnie szybkość maleje coraz bardziej i w 5-ej godzinie jazdy wynosi zaledwie 30 km.

Pierwsze rozbiecie zwartej grupy kolarzy nastąpiło na 70 km., gdzie

przez zamknięty przejazd kolejowy zdążyło przebiec tylko 7 kolarzy, wśród nich Wójcik i Czyż. Na 95 km Leśkiewicz zderzył się innym zawodnikiem, w wyniku czego złamał koło. stracił przeszło pół godziny, czekając na wóz techniczny i przejechał dalsze 140 km samotnie.

Czyż i Wójcik jechali przez cały czas w czołówce. Obaj iniebowali dwukrotnie ucieczki, lecz zostali one zlikwidowane. W grupie czołowej zachodziły kilkakrotne zmiany aż do 45 km. przed metą, odtąd grupa czołowa składała się z 10 zawodników, którzy przejechali metę w jednakowym czasie 6:12:58 w następującej kolejności:

Drużynowo: 1) Francja — 18:38:54
2) — 3) Polska I i Austria I — po 18:58:04, 4) Węgry II — 19:07:06,
5) Węgry I — 19:07:06, 6) Polska II — 19:14:04, 7) Rumunia I — 19:17:14

W meczach o puchar Kałuży

Śląsk—Warszawa 7:0

Srodowe spotkanie o puchar Kałuży Śląsk — Warszawa zakończyło się zwycięstwem Ślązaków w stosunku 7:0 (2:0). Reprezentacja Śląska zagrała doskonale we wszystkich liniach i zdeklasowała zupełnie swego przeciwnika. Po przerwie gra toczyła się wyłącznie na jedną bramkę i tylko szczęście uratowało warszawian od dwucyfrowej porażki. Gospodarze na rzucili z miejsca ostre tempo i używali od początku meczu wyraźną przewagę.

Drużyna Warszawy zagrała b. słabo a jedynymi wartościowymi jej za-

wodnikami byli: Borucz — do chwili kontuzji i Ochmański do przerwy. Na kilka minut przed końcem gry, kontuzji doznał Muskala i jego miejsce zajął Kisiel.

W reprezentacji Śląska, która nie miała słabych punktów, wyróżnili się Spodzieja, Szotysik, Alszer i Duda.

Poznań—Łódź 2:1

W meczu o puchar Kałuży, Poznań po zaciętej walce zwyciężył Łódź w stosunku 2:1 (1:0). Bramki dla Poznania zdobyli: Anioła i Skoma z karnego, dla Łodzi Łącz. Widzów ponad 15 tysięcy.

Przed samym spotkaniem spadł ulewny deszcz, po którym boisko stało się śliskie i trudne do gry. W pierwszej połowie goście mieli znaczną przewagę a ich szybki atak z Aniołą i Bielasem na czele szybko zdobywał pole i przedostawał się pod bramkę gospodarzy. W drugiej części meczu w reprezentacji Łodzi nastąpiły zmiany, gdyż usunięto z boiska najsłabszego na boisku Koczowski. Łącz zajął miejsce łącznika, zaś kierownictwo napadu Łódźkiego objął Janeczek. Gra się ożywiła i była zupełnie wyrównana.

Jako przedmecz tego spotkania rozegrany został mecz międzynarodowy, w którym reprezentacja juniorów Łodzi pokonała juniorów „Trnavy” (Bratysława) 2:0 (1:0).

Juniorzy „Trnavy” są mistrzami Czechosłowacji.

Czesi przegrali w Szczecinie

W ramach dalszych występów w Polsce kolarze czechosłowaccy rozegrali zawody na torze w Szczecinie. Zwyciężyła w nich drużyna polska w składzie: Bek, Kupeczak, Marchwiński 14,5:12,5 pkt. Ogółem rozegrano 9 biegów, z których najciekawszy był wyścig Stepanka z Bekiem. Obaj zawodnicy przejechali równocześnie metę w czasie 12,8 sek. Najlepszy czas dnia uzyskał Kupeczak — 12,8

Reportaże i wiadomości z meczów międzypaństwowych — przynosi dwa razy w tygodniu ilustrowane pismo „SPORT”.

Inżynierowie muszą znać i wyczuwać przemiany społeczne szerokich mas ludowych

Z przemówienia min. Rumińskiego na zjeździe Naczelnej Organizacji Technicznej

WARSZAWA (PAP). — Okres, który minal od ostatniego zjazdu delegatów NOTU, charakteryzuje się niesłychaną aktywnością gospodarczą i polityczną na terenie całego kraju. Obok dalszego rozwoju współzawodnictwa i szerokiej mobilizacji dookoła przedterminowego wykonania planu odbudowy, do rządu najważniejszych wydarzeń w tym okresie należą niewątpliwie: Kongres Jedności Klasy Robotniczej w grudniu ub. roku i Kongres Związków Zawodowych w maju br.

Wielki dorobek ideologiczny Kongresu Zjednoczeniowego wskazujący na konieczność wspólnej walki o sprawiedliwość społeczną, opartą na podstawach naukowych socjalizmu, stawia przed inteligencją techniczną nowe zadania, które będziemy realizować razem z klasą robotniczą i masami pracującymi.

Kongres Związków Zawodowych był również niemającym wydarzeniem mobilizującym klasę robotniczą w myśl zasad, postawionych przez Kongres Jedności Klasy Robotniczej. Dla nas ważnym jest, abyśmy — niezależnie od zrozumienia wzrostu siły i autorytetu Związków Zawodowych — podkreślili te momenty, które odnoszą się do inteligencji technicznej.

Co to wszystko oznacza? Oznacza to, że rola inteligencji znacznie wzrasta, a zadania, jakie przed nią stoją, nabierają znaczenia.

Chlubne wyniki przedterminowego wykonanego planu odbudowy, wszechstronne i w wielkich rozmiarach naszkicowane wytyczne planu 6-letniego, nowa rola techniki i techników, stwarzająca tak wielkie możliwości, jakich dotąd inteligencja nie miała w historii. Lud polski, podejmując tak ogromne dzieło dla stworzenia nowych socjalistycznych podstaw techniki i kultury, stworzył tym samym wyjątkowe warunki twórczej pracy dla inteligencji i techników.

To przekonanie musi być podstawą świadomości i działania NOT i Stowarzyszeń Technicznych, musi przyswajać naszej pracy na przyszłość.

Inteligencja w swej przeważającej większości w ustroju kapitalistycznym była organem burżuazji, wykonującym na jej zlecenie określone funkcje.

Dziś stosunki te uległy i ulegają radykalnej zmianie. Władza burżuazji została rozbita. Wielkie przedsiębiorstwa nie należą już do gospodarki kapitalistycznej. Są własnością ludu i państwa ludowego. W miarę, jak klasa robotnicza w swych dążeniach wyrastała na kierowniczą siłę społeczną, inteligencja staje się w swych pracach naukowych, technicznych i kulturalnych wyrazicielem myśli proletariatu. Inteligencja z siły reakcyjnej

przekształca się w siłę postępową, z sojusznika burżuazji w sojusznika proletariatu.

Trzeba więc, aby inteligencja techniczna jeszcze bardziej, niż dotychczas, zbliżyła się do klasy robotniczej, aby nie tylko technicy na fabrykach i placach budowy, ale inżynierowie i kierownicy techniczni w biurach konstrukcyjnych i laboratoriach, dyrektorzy w centralnych zarządkach i ministerstwach czuli i rozumieli, że klasa robotnicza jest przodownikiem budownictwa socjalistycznego, że jej pracą stanowią nie tylko o własnym losie, ale i o podstawach rozwoju całego narodu.

Istota zbliżenia i wzajemnego zrozumienia się na tym polega, aby inteligencja wzięła razem z klasą robotniczą pełną odpowiedzialność za dalsze podniesienie produkcji i całej gospodarki, a przede wszystkim za należyte przygotowanie i wykonanie planu 6-letniego i za dalszy rozwój techniki i postępu technicznego.

Dzisiejsze stosunki społeczne i polityczne, a przede wszystkim świadomy udział w pracy robotników ożywionych ideą współzawodnictwa, stwarza pełne warunki dla szybkiego dokonania przeobrażeń w podstawach samej techniki.

NOT i Stowarzyszenia Techniczne winny praktycznie pomagać we współzawodnictwie, winny pomagać w wykonywaniu zobowiązań, podjętych przez poszczególne fabryki i załogi robotnicze. Uwaga nasza winna być skoncentrowana na opanowywaniu i wprowadzaniu nowej techniki: mechanizacji procesów szybkiej obróbki metali, upowszechnieniu ciągłości produkcji i pełnego wykorzystania maszyn i urządzeń fabrycznych.

W naszej współpracy i kontakcie z robotnikami musimy pozbyć się zarozumiałstwa i wyniosłości, mu-

simy pamiętać, że majster i doświadczony robotnik umie niejednokrotnie o wiele więcej, niż mądry inżynier. Naszą ambicją powinno być odnajdywanie takich robotników (a jest ich niemało) i razem z nimi rozpracowywanie ich metod pracy i doświadczeń.

Przykład takiej współpracy i zrozumienia można spotkać w Związku Radzieckim na każdym kroku. Nagrodę Stalinowską w roku bieżącym w dziedzinie obróbki metali otrzymali równocześnie i za tę samą pracę jeden z członków Akademii Nauk i prosty tokarz pracujący ze sobą wspólnie od wielu lat, dopełniając się wzajemnie — jeden wiedzą, drugi praktyką.

Nasi uczeni i badacze muszą zrozumieć, że nie żyjemy w okresie, w którym każdy może sobie prowadzić studia na dowolny temat, często nie mający nic wspólnego z nauką i rzeczywistością.

Zadaniem prawdziwej nauki jest służyć rzeczywistości. Plan nauki i badań naukowych znajduje swoje konkretne odzwierciedlenie w planie państwowym.

Następnym zadaniem, które powinno stać się chlebem powszednim stowarzyszeń technicznych, to szkolenie i otaczanie opieką nowej inteligencji technicznej. Kongres grudniowy wysunął ostro to zagadnienie. 24 tys. inżynierów, ok. 80 tys. techników i 800 tys. wykwalifikowanych robotników — to minimum, bez którego nie wykonamy planu 6-letniego. Ale nie w ilości leży istota programu, wytyczonego na Kongresie. Istotne dla nas jest wychowanie inżynierów i techników nowego typu, przygotowanych do nowych, znacznie rozszerzonych zadań gospodarki i techniki. Inżynierowie muszą nie tylko znać i rozumieć technikę, ale muszą również znać i wyczuwać przemiany społeczne szerokich mas ludowych.

Lubelscy chłopci korzystają z leczenia w uzdrowiskach

Do redakcji naszego pisma wpływał list od młodego chłopca ob. Antoniego Włodarskiego z Kraśnicy w pow. krasnostawskim. Leży on w powiecie bystrzyckim i podkreśla, że doskonałe powietrze, kąpiele borowinowe i mineralne, odpoczynek i doskonałe wyżywienie — wszystko razem wpływa tak

dotąd, że bóle w stawach i wada serca dokuczają mu z każdym dniem coraz mniej. Chłopci będący członkami ZSCH., korzystają z prze dłużonych 4-tygodniowych pobytów. Autor listu składa tą drogą podziękowanie Pow. Zarządowi ZSCH. za skierowanie go na leczenie do wymienionego uzdrowiska.



Doktor poprosił bosmana, aby posiedział trochę przy chorym. Bosman ucieszył się; nie miał ochoty cdejsć. Przesiedział cały wieczór, rozbawił się i ubawiał całą nieliczną ludność szpitala. Tego wieczora opowiadał o człowieku mechanicznym.

— Mieliliśmy, chłopcy, na „Gromoboju” człowieka mechanicznego — opowiadał pomrużując. — Przysrubowywało się go rano, na noc rozrubowywało. Był to zresztą mój ziomek — kałucki i z tego samego powiatu, z Massalskiego. Więc w życiu jego bito go często: bił policjant wiejski, i majster go uczył, i bosman dokładał, i starszy pomocnik nieraz rączką dzielił, a rączka oficerska ciężka — zupełnie złamał chłopca. Ani żebra, ani ręk, ani nogę. I miał on przyjaciela — ślusarza z Tuły. I mówił ślusarz:

„Kiedy cię tak wciąż biją, biedaku, powinienes mieć kości nie ludzkie, ale żelazne. Poczekaj, ja cię urządzę”. I zrobił mu ślusarz mechaniczne ręce, no-

gi, żebra, wszystko na śrubach i wkrętach. Złamał mu na ten przykład starszy pomocnik żebra, a on i brwią nie poruszy, w mig do kuźni, zagotują, zaklepią i znowu gotów do bicia go sznurem. Tak właśnie, Andrzejewicz! I ty poproś doktora, niech ci się wystara o żebra mechaniczne”.

Krótko powiedziawszy bosman oswoił się wkrótce ze szpitalem, jakby to w ogóle nie był szpital, ale przesiąknięty zapachem tytoniu i potu pokład na dziobie okrętu. Nigdy jeszcze bosman nie miał takich wdzięcznych słuchaczy jak ci chorzy. Czuł, że jest im potrzebny, może nie mniej niż doktor. I nawet trochę się tym pyśnił.

— No, cherlaku! — pytał rano wchodząc do sali. — Jak sobie dajecie radę beze mnie? Mierzyliscie temperaturę?

Niepostrzeżenie dla samego siebie bosman został ostatecznie w szpitalu. Teraz Andrzejewicz wymeldował się, za to zjawili się inni chorzy, komu ich zostawić? Pielegnował ich jak małe dzieci, pomagał doktorowi przy opatrunkach i operacjach, był nawet kiedyś „asystentem przy połogu” (jak chwalił się z powagą w kuchni), słowem stał się niezapomnianym człowiekiem w szpitalu. Doktor załatwił u kierownika formalny przydział tymczasowy do szpitala i starzec stał się „siostrą medyczną”.

Miał już swój fartuch (nazywał go „suknią medyczną”), zaopatrzył się w okulary, jak i doktor, ale dla śmiechu wybrał okulary ciemne (polarnicy noszą je podczas białych dni słonecznych). Gdy przy-

chodzili chorzy, wkładał okulary na sam koniuszek swego siniego dużego nosa i pytał surowo:

— Macie interes do doktora czy do mnie?

— Do ciebie bosmanie, do ciebie, — chętnie podchwytywali żart chorzy. — Pomóż nam, z łaski swojej, źle się czujemy.

— Aha! No, opowiedz, co ciebie boli? W okolicy brzucha czy w okolicy kiszek?

Chory opowiadał.

— A no, pokaż język, — żądał bosman. — Brzydki język, gadasz zbyt wiele. No, my ci to z doktorem poprawimy. Podśrubujemy, posmarujemy, pociągniemy smołą, opatrzymy.

Wprowadzał chorego do doktora, zachowując przy tym wciąż ten sam niewzruszony, „naukowy” (jak się wyrażał) wygląd, tylko oczy jego błyszczały drwiąco jak oczy fakira-amatora, pokazującego śmieszna sztukę.

— Oto ten obywatel, doktorze, jest chory, — przedstawiał pacjenta bosman. — Już go zresztą troszeczkę zbadałem. Ale trzeba konsylium. Jak doktor sądzi, zapalenie wyrostka robaczkowego?

— A jak sądzi kolega? — odpowiadał doktor bez uśmiechu.

— Ja myślę, doktorze, że trzeba robić operację. — W zupełności zgadzam się z wami, szanowny kolego. Tylko nie operacja, ale rycyna.

— Właśnie i ja o tym samym myślałem. Oleum ricini — siła medycyny. Ile mu wpompować rycyny?

d. n.)

Spółdzielczość wiejska oraz planowania gospodarczego

W dniu 29 czerwca br. we wszystkich Komitetach Powiatowych PZPR naszego województwa odbyły się konferencje aktywu partyjnego, poświęcone przygotowaniu wyborów do władz spółdzielni gminnych „Samopomocy Chłopskiej”. Dokonano na nich krytycznego podsumowania dotychczasowych osiągnięć spółdzielczości i wytyczono kierunki dalszej pracy.

Konferencja aktywu pow. lubelskiego, na którą stawilo się z górą 370 tow. odbyła się w sali konferencyjnej KW PZPR pod przewodnictwem I sekr. Kom. Powiatowego tow. Konona. Przybył na nią członek KC PZPR i opiekun organizacji partyjnej na szego powiatu tow. F. Baranowski.

Zasadniczy referat, poświęcony omówieniu nadchodzących wyborów do władz spółdzielni gminnych na płaszczyźnie nowego, prawdziwie demokratycznego statutu, wygłosił tow. Konon.

Jak wykazała szeroka i żywa dyskusja po referacie, aktywny partyjny powiat lubelskiego coraz lepiej rozumie zagadnienia gospodarcze i coraz gruntowniej przyswaja sobie linię polityki Partii na odcinku wiejskim. Większość

uczestników dyskusji poddawała ostrej krytyce błędy i braki w działalności spółdzielni gminnych, niedostatecznie krytykując własny brak inicjatywy w kierunku naprawienia spóstrzeżeń przez siebie niedociągnięć.

Toteż w replice, udzielonej dyktantom przez tow. Konona znalazła się krytyka członkowskich komitetów sklepowych, które zaniedbały kontroli działalności personelu sklepowego i władz spółdzielni gminnych, które nie podejmowały interwencji na szczeblu wyższym wobec stwierdzonych wadliwości działania systemu zaopatrzenia wsi.

Podsumowując dyskusję tow. F. Baranowski omówił gospodarcze i społeczno-polityczne zadania spółdzielczości wiejskiej, podkreślając, że spółdzielnia

gminna jest podstawową komórką, promieniującą na wieś oraz orężem planowania na wsi. Jako najważniejsze z zadań spółdzielczości wiejskiej wskazał mówca dalsze wypieranie elementów kapitalistycznych tak z handlu, jak i z drobnej wytwórczości, poprzez rozbudowę sieci sklepów przy utrzymywaniu stałych cen, zapewnieniu ciągłości obustronnej wymiany towarowej między wsią i miastem oraz przez systematyczne rozszerzanie zakresu kontraktacji na wszystkie dziedziny produkcji rolniczej.

Jako główną linię wytyczną działania Partii na odcinku spółdzielczym tow. Baranowski wskazał zasadę ścisłego przestrzegania polityki klasowej wobec ludzi tkwiących we władzach spółdzielni i wobec jej personelu.

Korespondenci fabryczni donoszą:

»Nocleg w Apeninach« wystawił zespół TOR

W dniu 25 czerwca zespół świetlicowy Warsztatów Nr 75 Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lublinie odegrał przy pełnej sali we własnej świetlicy operetkę-buffo „Nocleg w Apeninach”, przygotowaną bardzo starannie przez kierownika świetlicy tow. E. Misiewicza.

Entuzjastyczne przyjęcie sztuki przez widownię skłoniło Radę Zakładową i egzekutywę organizacji podstawowej PZPR przy TOR do powtórzenia przedstawienia dla załóg innych zakładów pracy na płaszczyźnie wymiany międzyswiatłowej. W tym celu zaproponowano wystawienie operetki w dniu 1 lipca — PMS-owi, w dniu 2 lipca — PMT, oraz garbarni Nr 2 — w dn. 10 lipca. Oferta została przez te zakłady przyjęta i załoga TOR otrzymała z ich strony przyrzeczenie rewanżu w postaci występów ich zespołów na scenie świetlicy Warsztatów Nr 75.

Zespół świetlicowy TOR nie chce poprzestać na tych występach, lecz postanowił także wyjechać ze swoją sztuką na wieś do PGR w Chorobrowie i do Kodeńca. KF Nr 59

Upaństwowienie huty szkła »Tatary«

Zaledwie od miesiąca znajduje się nasza huta pod zarządem państwowym — a już można stwierdzić szereg zmian na lepsze w wyniku inicjatywy nowej dyrekcji i Rady Zakładowej.

W sortowni gotowych wyrobów, gdzie dawniej pył i śmiecie zalegały po kostki, dziś widzimy czystą, równo ułożoną podłogę, a zwiększona ilość okien daje pracującym niezbędną ilość światła. Robotnicy otrzymali nowe fartuchy, o które dawniej nie można było się dopomnieć.

Pracownicy huty rozumieją korzyści uzyskane dzięki zarządowi państwowemu ich fabryki i stosunek ich do pracy zmienił się całkowicie. Dyscyplina pracy wzrosła i opuszczanie godzin pracy bez uzasadnionego powodu na przestrzeni ubiegłego miesiąca w ogóle nie notowano.

Województwo lubelskie i kieleckie połączył nowowynbudowany most w Puławach

Wytężona dwuletnia praca robotników, majstrów i inżynierów nad budową mostu przez Wisłę w Puławach uwieńczona została sukcesem. Na kilka miesięcy przed przewidzianym terminem most oddano do użytku.

W środę 29 czerwca na przyczółku mostu w Puławach zebrały się mimo niepogody parotysięczne rzesze mieszkańców Puław i okolicy by uczestniczyć w uroczystości. Przybyła też na trzech „Leylandach” wycieczka z Lublina.

W uroczystości wziął udział wice minister Komunikacji tow. Kazimierz Balicki, dyrektor Departamentu Dróg Kołowych inż. Gajkowicz, wojewoda lubelski tow. Paweł Dąbek, wojewoda kielecki tow. Wacław Różga, przedstawiciel KW PZPR tow. pos. Bień, sekretarz generalny Zw. Zaw. Prac. Budowlanych tow. Garnkowski, przedstawiciel ORZZ, i miejscowych władz administracyjnych i związkowych.

Na wstępie uroczystości dyrektor okręgowy budowy mostów inż. Barzykowski zapoznał zebranych z przebiegiem odbudowy mostu, z trudnościami które musiano pokonywać. Most wykonano w czasie o

Przygotowania do uroczystego obchodu 5-tej rocznicy istnienia UMCS

W dniu 24 czerwca br. w gabinecie przewodn. WRN ukonstytuował się spóśród zaproszonych przedstawicieli władz administracyjnych, samorządu, UMCS oraz czynników społecznego Komitetu Obchodu 5-tej rocznicy powstania Uniwersytetu im. M. Curie - Skłodowskiej, w skład prezydium którego weszli: przew. WRN tow. L. Czugała, Prorektor UMCS tow. Parnas, prezes Woj. Zarz. SL ob. Ziemiński, z ramienia ZSCh — tow. Pietrzak i jako przedstawiciel ORZZ — tow. pos. Bień.

W przewidzianym programie uroczystości 5-lecia istnienia Uniwersytetu przewiduje się: szczególnie uroczystą inaugurację roku szkolnego połączoną z założeniem kamienia węgielnego pod budującą się gmachy Instytutu Fizyki i Chemii oraz pierwszych pawilonów Domów Akademickich, oddanie do użytku społeczeństwa klinik stomatologicznej i ginekologicznej, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wystawę prac naukowych i wydawnictw UMCS, wydanie książki pamiątkowej oraz wręczenie odznaczeń i dyplomów zasłużonym pracownikom Uniwersytetu.

Przy ustalaniu programu obchodu 5-tej rocznicy założenia UMCS uczestnicy organizacyjnego zebrania Komitetu podkreślali konieczność zaakcentowania we wszystkich uroczysto-

ściach silnego powiązania UMCS z Lubelszczyzną, a szczególnie z jej wsią. (V)

Na TPD

Zamiast kwiatów w dniu Imienin ob. Wojewody tow. Pawła Dąbka koło Zw. Zaw. Prac. Państwowych przy Wojewódzkim Urzędzie Lubelskim wpłaciło — 5000 zł.

II pluton Kursu Przeszkolenia M. O. przy Komendzie Wojewódzkiej wpłacił 4.700 zł.



PIĄTEK, 1. VII. 1949 r.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 17.00, 19.00, 21.00, 23.00.

5.20 Koncert dla świata pracy. 12.20 Audycja dla wsi. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Lekkie utwory fortepianowe. 16.00 Reportaż z egzaminów słuchaczy Przygot. Kursów Uniw. 16.20 Edward Grieg — „Kompozytor tygodnia”. 17.15 Koncert dla przedowników pracy ze Starachowickich Zakładów Metalowych. 18.00 „Jak pracują rolnicy radziecy”. 18.15 Koncert Chóru i Ork. Do mu Wojaka Polskiego. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.00 „Karnofest” — fragment broszury A. Makarewki „Wychowanie w rodzinie”. 20.16 Koncert symfoniczny. 21.40 „Daleko od Moskwy” — powieść. 22.00 Mozalka muzyczna. 23.10 Koncert słynnych solistów.

Przedłużenie zgłoszeń na I rok studiów w UMCS

Ministerstwo Oświaty decyzją z dnia 30 czerwca br. przedłużyło okres przyjmowania zgłoszeń na I rok studiów wszystkich Wydziałów Uniwersytetu im. M. Curie - Skłodowskiej do dn. 9 lipca br. włącznie.

Dokąd dziś idziemy?

TEATR

MIĘSKI — nieczynny
MUZYCZNY — koncert Filharmonii.

KINA

APOLLO — „Ulica Graniczna”
godz. 15, 17.30 i 20
BAŁTYK — „Ulica Graniczna”
godz. 14, 16.30, 19
RIALTO — „Młode pokolenie”
(prod. radz.)
godz. 15, 17.30, 20
CYRK — ul. M. Bucza 8, pocz.
godz. 19.45

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe . . . 22-73
Straż Pożarna . . . 11-1108
Komenda Miasta M. O. . . 23-83

DYŻURY APTEK:

Krak. Przedm. 47, Nowa 23, M. Bucza 23 i Narutowicza 27.

POGOTOWIE WETERYNARYJNE (w klinikach UMCS)

Choroby wewnętrzne — Al. Racławickie 20 b. Tel. 36-04.
Chirurgia — Al. Racławickie 19
Tel. 37-13.
Położnictwo — Al. Racławickie 19.
Tel. 18-49.
Telefon nocny wspólny — 36-04.

Zaciąg ochotników do szkół oficerskich trwa nadal

Kandydaci, którzy pragną wstąpić do następujących szkół oficerskich: Piechoty, Artylerii, Artylerii Przeciwlotniczej, Łączności, Inżynieryjno - Saperskiej, Broni Pancernej, Uzbrojenia, Samochodowej, Marynarki Wojennej, Lotniczej, Kwaternistrzowskiej, Polityczno - Wychowawczej, Topografii, Weterynarii mogą w dalszym ciągu składać podania do właściwego, według miejsca zamieszkania, Rejonowego Komendanta Uzupełnień.

Do podania należy dołączyć: a) własnoręcznie napisany życiorys, b) poświadczenie obywatel-

stwa, c) świadectwo urodzenia, d) ostatnie świadectwo szkolne, e) dokument stwierdzający stosunek kandydata do służby wojskowej, f) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza powiatowego, g) referencje organizacji politycznej lub społecznej o ile kandydat do niej należy oraz h) zobowiązanie do zawodowej służby wojskowej (wypełnia kandydat w RKU). Wiek kandydatów od 18 do 25 lat, stan wolny.

Uwaga: Z wyjątkiem dokumentów wymienionych pod literą a) i h) pozostałe załączniki można ewentualnie przedłożyć w czasie późniejszym. Szczegółowych informacji udzielają Rejonowi Komendanci Uzupełnień.

Teatr ORZZ zastąpi w lecie Teatr Miejski

Zgodnie z zapowiedzią naszej gazety Teatr ORZZ w Lublinie zapewni ciągłość sezonu teatralnego w okresie wakacyjnym. Już w dniu 2 lipca odbędzie się premiera wesołej komedii A. N. Afinogenowa pt. „Maszeńka” w przekładzie Xymeny Lewickiej. Czołową rolę grają Henryk i Leonia Barwińscy. Bilety można nabywać w kasie Teatru Miejskiego w godz. 10—12 i od godz. 16. Początek przedstawień — godz. 20.

Czytajcie
prasę
PZPR

Urząd Wojewódzki Lubelski zawiadamia, że Wojewoda Lubelski orzeczeniem z dnia 15. VI. 1949 r. L. AC. II-1/2563/49 zmienił nazwisko Ogórek Irenei c. Jana i Zofii z Chomów, ur. dnia 18. VI. 1923 r. w Albertowie, gm. Brzeziny, pow. lubelskiego, obecnie zam. w Lublinie przy ul. Elektrycznej 11 na nazwisko Horecka.

1533 G

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”. Redakcja i Administracja: Lublin, 3-go Maja 14. Telefon: Redakcja 20-04, Redaktor Naczelny 26-93, Dyrektor i Administracja 34-56. Kolportaż 39-02. Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23-72. Rozdziałnia 20-51. Konto czekowe PKO Nr II-445. Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł, prenumerata zbiorowa za 75. Odbiór członkami Państwowości Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie M. Bucza 12.

ZGUBIONO dowód kolejowy wydany przez D.O.K.P. Lublin na nazwisko Ziawno Henryka. 1534 G

NA DROGACH WIEDZY

W pełni sezonu rakowego

Dlaczego „szewc” i „krawiec” rumienia się w gorącej wodzie?

Niemal w każdej restauracji możemy obecnie otrzymać zupełną rakową. Ale jedząc smaczne kąski, nie bardzo zastanawiamy się, co to jest rak, jak on żyje, dlaczego w czasie gotowania staje się czerwony itd.

W Polsce żyją trzy gatunki raków. Najbardziej rozpowszechnione są dwa gatunki — zwykły i stawowy. Można je odróżnić na pierwszy rzut oka — pierwszy posiada krótkie i grube szczytce, zwierające się nieszczelnie, drugi posiada szczytce wydłużone, które mogą się zwierzać zupełnie szczelnie. Różnice te zostały trafnie uchwycone w licznych opowiadaniach ludowych, gdzie raka zwykłego dla jego krótkich szczytów, przypominających nożyce szewskie, nazywa się szewcem, raka stawowego ze względu na podobieństwo jego szczytów do noży krawieckich — krawcem.

Rodzimym jest rak zwykły. Jest on jednak dość wybredny jeżeli chodzi o pożywienie i mieszkanie — poszukuje bowiem tylko wód czystych i zacisznych. Mimo więc, że jego mięso jest smaczniejsze, hoduje się częściej raka stawowego, który nie gardzi żadnym zbiornikiem wody, czuje się również doskonale w słonawych ujściach rzek, a niejednokrotnie odnajdywano go nawet w morzu na znacznej głębokości. Rak stawowy pochodzi z okolic Morza Kaspijskiego, skąd rozpowszechnił się na zachód niemal aż do granic Francji.

Trzecim spotykamy u nas gatunkiem jest rak amerykański. Został on sprowadzony do Europy około 60 lat temu na tereny Pomorza Zachodniego. Szybko rozprzestrzenił się z małego doświadczonego stawku na całe dorzecze Odry. Wkrótce utworzono drugi staw doświadczalny na terenie Pomorza Wschodniego, skąd rak amerykański rozpowszechnił się na całe Pomorze, Wielkopolskę i część Prus Wschodnich. Łatwo go odróżnić dzięki dwóm kasztanowatym plamom na płetwie ogonowej oraz żółtym końcom szczytów.

Pod względem handlowym największe znaczenie posiada rak zwykły. Posiada on wprawdzie mniejsze szczytce od raka stawowego, ale za to znacznie szersze i smaczniejsze. Rak amerykański jest niechętnie kupowany, nadaje się tylko na zupełną. Raki tego gatunku osiągają do 10 cm, są więc

dwukrotnie mniejsze od poprzednich.

Rak nie lubi światła, szczególnie ucieka przed promieniami słonecznymi. Możemy to łatwo zaobserwować w akwarium. Wszystkie raki znajdują się zawsze w tej stronie, gdzie dochodzi najmniej światła. Jeżeli ustawimy akwarium w słońcu, a na jednej ze ścian przyklepimy kawałek czarnego papieru, wszystkie raki umieszczą się natychmiast w cieniu, rzucanym przez czarny papier.

Natychmiast po zachodzie słońca raki opuszczają cieniste kryjówki i wyruszają na poszukiwanie pokarmu. W młodym wieku żywią się przeważnie roślinami wodnymi, przy czym są szczególnie łasy na ramienice i moczarki, z których czerpią wapń, potrzebny do budowy pancerza. Wraz z wiekiem zmienia się gust raków, które zaczynają żywić się także mięczakami, larwami owadów, a nawet małymi rybkami i żabkami. Nie gardzą nawet trupami różnych zwierząt, a nawet wykazują pewną skłonność do kanibalizmu, pożerając młodsze i słabsze raki, zwłaszcza w okresie linienia.

Pora godowa u raków przypada późną jesienią. Samica składa około 100 jaj, które są przyczepione do jej nóżek. W maju lub czerwcu wykluwają się młode długości zaledwie 1 cm. Są one w dalszym ciągu przyczepione do matki i usamodzielniają się dopiero po 10—12 dniach w czasie pierwszego linienia.

Raki linieją, czyli zmieniają pancerz, w pierwszym roku życia aż osiem razy, w drugim pięć, w trzecim tylko dwa. W trzecim roku życia są już dojrzałe i samica li-

nieje raz w roku, samiec dwa razy. Przed linieniem stary pancerz rozmięka, a pod nim wytwarza się nowy. Nowy pancerz twarde jest po 8—10 dniach, w tym czasie całkowicie bezbronny rak siedzi w ukryciu i nie pobiera żadnego pokarmu. Raki żyją nawet ponad 20 lat.

Pancerz raka pokryty jest dwoma barwnikami. Pod spodem znajduje się czerwony, na wierzchu niebieskawy. W gorącej wodzie barwnik niebieskawy rozpuszcza się, czerwony zaś pozostaje. (k)

Jak ogrodnik hodujący palmy stał się wynalazcą żelazobetonu

Francuz Monier był ogrodnikiem przed 80 laty. Specjalizował się w hodowli palm. Trzymał je w wielkich beczkach drewnianych. Jednak podlewając często palmy, niszczył zarazem beczki, które szybko burzwały i rozlatywały się.

Aby otrzymać trwalsze naczynie, wykonał beczkę z cementu. Udała się znakomicie. Ale po pewnym czasie rosące wciąż korzenie palm rozsądziły cementową beczkę na drobne kawałki. Sądząc, że przy budowie beczki popełnił jakiś błąd, Monier zrobił drugą, tym razem z betonu. Ale i druga i trzecia tak samo się rozleciały, jak pierwsza cementowa.

Uparty ogrodnik jednak nie zrezygnował. Aby wzmocnić beczkę betonową, opasał ją, podobnie jak beczkę drewnianą, drutem żelaznym. Nie użył obręczy po prostu dlatego, że nie było jej w pobliżu

Skąd wziął się zabobon o »feralnej trzynastce«?

Wśród zabobonów, które u pewnych ludzi do dziś jeszcze są mocno zakorzenione, należy wiara w tzw. »feralną trzynastkę«. Oczywiście ludzie ci potrafią przytoczyć szereg przykładów, że 13 jest istotnie liczbą feralną, że jego samego w tym dniu spotkała w biurze nieprzyjemność, że znajomy 13-ego zgubił portfel, a ciotki w tym dniu uciekły dwa koty. Oczywiście nikt nie pamięta, że właśnie pierwszego dostał wypowiedzenie, że 10-go ginie taka sama ilość portfeli, a 20 ucieka jeszcze więcej kotów.

Zabobon o »feralnej trzynastce« istnieje już kilka tysięcy lat. Otóż

już starożytni astronomowie dzielili krąg niebieski na 12 części — znaków Zodiaku (Baran, Byk, Bliźnięta, Rak, Lew, Panna, Waga, Skorpion, Strzelec, Koziorożec, Wodnik, Ryba). Rok ma 12 miesięcy. Kościół naucza o 12 apostołach. Doba ma dwa razy po 12 godzin, godzina 5 razy po 12 minut. Do dziś guziki, ołówki czy ogórki liczy się na tuziny.

Cyfrę 12 uważano niegdyś za doskonałą. Cyfra ta dawała się dzielić przez 2, 3, 4 i 6, podczas gdy 10 tylko przez 2 i 5. W cyfrze 12 zamykał się cały wszechświat, kończył się i zaczynał czas, cyfra ta regulowała wiele dziedzin życia. Po 12 następowało znowu 1 i tak w koło.

Cyfra trzynastka wykraczała poza te »granice doskonałości«. Przewracała ustalony porządek, mieszała rachunki, nie dając się podzielić przez żadną inną cyfrę. Stała się więc symbolem wszelkiego niepowodzenia, wszystkiego, co wykraczało poza ustalone normy.

Oczywiście dla człowieka rozsądnego jest to prosty zabobon, tym bardziej śmieszny, im bardziej wierzą w niego ludzie słabego charakteru, lenie i próżniacy. Wiara w »feralną trzynastkę«, stała się dziś symbolem zacofania i głupoty. (k)

Jeżeli nie wiesz — naucz się Jeżeli wiesz — przypomnij sobie

* Większość zwierząt domowych jak np. psy, koty, czy konie, nie odróżnia barw. Widzą tylko białą i czerwoną. Inne kolory występują jako czarny o różnym natężeniu.

* Serce człowieka uderza przeciętnie 5 tys. razy na godzinę. W ciągu 60 lat życia serce uderza więc łącznie 3.623.330.000 razy.

* Radar jest najdroższym wynalazkiem na świecie. Na skonstruowanie tego aparatu w czasie wojny wydano »tylko« 3 miliardy dolarów.

* W 17 ośrodkach przemysłowych Urалу w ramach przedsięwziętego przez robotników uporządkowania dziedziców fabrycznych, zasadzono na terenie zakładów przemysłowych około miliona drzew i krzewów, założono 400 tys. m. kw. trawników i zbudowano prawie 1 milion m. kw. dróg i chodników.

* Długość równika ziemnego wynosi 40.076 km, południka 40.004 km. Promień ziemski tylko 6.370 km. Powierzchnia ziemna 510.000.000 km², a objętość 1.082.841.320.000 km³ (ponad 1 bilion).

* Jeszcze przed stu laty transfuzja krwi w 40 wypadkach na 100 kończyła się śmiertelnie. Nie znano jeszcze wówczas grup krwi i związanej z tym zasady transfuzji. W czasie ostatniej wojny ilość śmiertelnych wypadków wyniosła zaledwie 0,04%.

* Kok-sagiz, dziko rosnąca górska roślina, zawierająca kauczuk, została jeszcze przed wojną ze względu na swe znaczenie przemysłowe, wprowadzona do rolnictwa przez uczonych radzieckich. Obecnie kok-sagiz jest szeroko uprawiany na Ukrainie oraz w innych republikach radzieckich. Szereg kołchozów ukraińskich osiągnęło pod tym względem poważne rezultaty, zbierając po 54 centnarów korzeni i 15 kg nasion kok-sagizu z ha.

* Niezmiennie rzadko, można jednak znaleźć czasem błękitne raki — są to takie, w których pancerzu nie ma barwika czerwonego. Są również czerwone, które nie posiadają zupełnie barwika niebieskiego — nazywają się one rubinosami.

Traktor elektryczny Nowy etap rolnictwa w ZSRR

Na północnym przedmieściu miasta Mytiszczew w obwodzie moskiewskim rozłożyło się obszerne gospodarstwo kolchozu »Sorenowanie« (współzawodnictwo). Na polach dojrzewają bogate plony: żyto wyrosło na wysokość człowieka, bujnie zielenią się ziemniaki. Połą drogą w stronę kolchozu idą tłumy ludzi. Mkną samochody ciężarowe i osobowe. Rozlegają się śmiechy. Zjeżdżają się tu dziś przedstawiciele sąsiednich kolchozów, aby zobaczyć traktor elektryczny i ocenić jego pracę...

— Trudno nas było czym zadziwić — mówi kolchoźnik Baszłow — maszyny widzimy na każdym kroku. Nie wyobrażamy sobie rolnictwa bez obrabiania ziemi przy pomocy traktorów. Jednakże orka przy pomocy elektryczności szczególnie poruszyła naszą uwagę: to coś nowego w życiu kolchozowym. Popatrzcie — mówi kolchoźnik — jaka warstwa ziemi on odrzuca! Zupełnie jak falę morską. A jak kroi skiby!

Oddalając się od podstacji i zbliżając się do nas, posuwał się traktor elektryczny. Bez hałasu, bez dyman!

Za maszyną śnił potężny wał czarnej, tłustej ziemi, brudzą szli kolchoźnicy. Ugniatał w rękach

ziemię, mierzyli głębokość brzozy. Słychać było ich głośnie, pełne za chwyty rozmowy.

— Głębokość 35 cm.

— 35! — powtarzano w tylnych szeregach.

A traktor posuwał się, bez szarpnięć, wciąż szedł i szedł naprzód, nie zmniejszając tempa orki. Wiersty równo kładły się za plugiem, rozsypując się na drobne grudki. Kiedy skończyła się 200 m tarasa, ciągnąca się od podstacji, traktorzysta zawrócił maszynę i rozpoczął nową brzozę.

Nie było końca pochwałom dla nowej maszyny, wybudowanej w jednej z fabryk moskiewskich.

Traktor elektryczny odznacza się łatwością manewrowania, tańszą eksploatacją i większą szybkością w pracy. Tak więc, gdy zwykły traktor osiąga szybkość 7,5 km na godzinę, to traktor elektryczny robi 9 km na godzinę. Podczas próby w ciągu niecałej godziny przeorano pół hektara ziemi.

Możliwości zwiększenia wydajności pracy traktora elektrycznego są istotnie ogromne. Już samo to, że traktor elektryczny nie wymaga zaopatrzenia w paliwo, ani w wodę, pozwala na znaczne zwiększenie tempa pracy. Obliczono, że

tempo pracy powinno wzrosnąć o 20—30%. A przy tym traktor elektryczny może ciągnąć plug o 5 leńsiach zamiast 3—4.

Koszt zaoberania jednego hektara ziemi przy pomocy traktora elektrycznego jest 2—3 razy mniejszy od zwykłego.

Przechodzimy całkowicie na elektryczną obróbkę gleby — komunikuje dyrektor ośrodka maszynowego tow. Kowalew. W lipcu dostaniemy 20 nowych maszyn. Orkę jesienną wykonamy już całkowicie przy pomocy elektryczności.

Traktory elektryczne ukazały się nie tylko na polach kolchozów podmoskiewskich. Na jesieni r. ub. rozpoczęły pracę pierwsze traktory elektryczne w kolchozach Bażenowskiego ośrodka maszynowego, w obwodzie świdłowskim na Uralu. W ciągu sezonu zaoberano tu tymi traktorami ponad 10 tysięcy ha.

Tak więc w dziedzinie mechanizacji rolnictwa socjalistycznego dokonany został wielki krok naprzód. Traktor elektryczny na polach ZSRR — to wyższy stopień kultury rolnictwa, to nowe zwycięstwo nauki radzieckiej, nowy wkład do potęgi kraju socjalizmu.

I. Berezin.

80 niedźwiedzi żyje w Tatrach

Na Słowaczynie przeprowadzono ostatnio spis dzikich zwierząt, żyjących dotąd w górskich częściach tego kraju. Oczekiwano bowiem, że w ostatnich latach zwierzęta te mogły się bez przeszkód rozmnażać, tak że ich stan liczby znacznie wzrósł.

Spis ten przyniósł zdumiewające poniekąd wyniki. Stwierdzono, że w Tatrach Wysokich żyje dotąd przeszło 80 niedźwiedzi, 60 rysiów i przynajmniej 100 wilków. Oprócz tego górzystą i lesistą część Słowaczyny zamieszkuje znaczna liczba dzikich kotów oraz kun leśnych. Rozmnożył się również znacznie jeleni.